

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

9 (870)

NIEDZIELA 26 LUTEGO 1978

ROK XX

Apel ks Rektora

## NIEDZIELA PRASY

Jak słusznie ktoś zauważył na jednym z Centralnych zebrań naszej Akcji Katolickiej, zbyt słabo znamy jeszcze Dokumenty Soborowe i nie dość czasu poświęcamy, aby się z nimi głębiej zapoznać i wprowadzać w życie.

Dzisiejsza niedziela poświęcona jest w naszych wspólnotach parafialnych, jak to zresztą czynimy od kilku lat, prasie, szczególnie katolickiej.

Dlatego w szczególny sposób w przeprowadzeniu tego dnia zwrócimy naszą uwagę na soborowy Dekret o Społecznych Środkach Przekazywania Myśli.

W tym właśnie dekrecie znajdziemy formalne zlecenie kościoła:

**„Aby skutecznie wesprzeć te różnorodne formy apostołstwa Kościoła w dziedzinie społecznych środków przekazywania myśli, we wszystkich diecezjach świata winno się, według uznania biskupów, wyznaczyć jeden dzień w roku, w którym wierni byłiby pouczeni o swych obowiązkach w tej dziedzinie, wzywani do modlitwy na tę intencję oraz do składania ofiar na organizowanie, utrzymanie i rozwijanie dzieł popieranym przez Kościół, zależnie od potrzeb katolickiego świata.”**

Oczywiście dekret ma na myśli nie samą tylko prasę ale i kinematografię, telewizję, radiofonię lub inne podobne. Dlaczego? Dlatego, że kościół od dawna zdaje sobie sprawę jak olbrzymi wpływ dodatni lub ujemny mają te środki przekazu myśli na formowanie się opinii. Jak informacja może być źle podana i jakie powoduje szkody, jeśli nie jest podana „z zachowaniem sprawiedliwości i miłości”. Sobór idzie jeszcze dalej gdy w tym samym dekrecie stwierdza „nie każda bowiem wiadomość jest pożytecz-

na, a miłość buduje” (1 Kor. 8,1).

O urobienie katolickiej opinii, o urobienia „prawego sumienia” wiemy jak u nas w przedwojennej Polsce dbał bliżej znany nam ze swej działalności Błog Ojciec Maksymilian Kolbe zakładając, jak na owe czasy, chyba największy koncern wydawniczy w Niepokalanowie zatrudniając w drukarni kilkuset braci zakonnych, którzy w setkach tysięcy drukowali nie tylko miesięcznik „Rycerz” Niepokalaney ale „Mały Dziennik” który po małej cenie, 5 groszy, mógł dotrzeć do najuboższych domów.

Dekret soborowy apeluje w sposób szczególnie mocny o pomoc wiernych o popieranie prasy katolickiej gdy pisze: „**Jest rzeczą wprost niegodną synów Kościoła, by beczynnym patrzyli, jak przepowiadanie słowa zbawienia krępowane jest trudnościami technicznymi i finansowymi**”. Tak istotnie jest, choćby na naszym emigracyjnym podwórku. Czy pomyśleliśmy czasem, że przez nasze zubożenie wobec prasy katolickiej w naszych rodzinach zubożeliśmy duchowo, co więcej obojętność nasza krępuje powiększenie nakładu, podwyższa cenę i utrudnia, aby nasze pisma katolickie docierały do uboższych Rodaków, rozproszonych w kilkudziesięciu departamentach, gdzie może tylko raz na rok może dotrzeć kapłan polski, a pismo z Dobrą Nowiną częściej.

Z napomnieniem zwraca się dekret soborowy do młodzieży i do rodziców:

„Odbiorcy — a szczególnie młodzież — niech starają się przyzwyczaić do korzystania z tych środków z umiarem i poczuciem dyscypliny. Ponadto niech usiłują dobrze zrozumieć to, co oglądają, czego słuchają lub co czytają. Niech dyskutują na te tematy

z wychowawcami i ludźmi doświadczonymi. Niech się uczą wydawać słuszną ocenę. Rodzice zaś niech pamiętają, że do ich obowiązków należy troskliwie czuwać, by widowiska, publikacje itp., które uwłaczają wierze i dobrym obyczajom, nie miały w ogóle wstępu do ich domu oraz by dzieci ich nie spotykały się z nimi poza domem”.

Mając na uwadze wszystkie środki przekazu myśli wspomniany dekret kładzie szczególnie nacisk na prasę. Rzućmy okiem tylko do dostępnych w każdym punkcie miast i miasteczek kiosków! Jakaż olbrzymia wielokolorowa z krzykliwymi, prowokującymi do kupienia tytułami, ilość pism! Nabywców widać nie brakuje. Ale większość napewno nie odpowiadała moralności katolika, pisma zaś katolickie, stanowią minimalny procent często wogóle się ich nie znajduje. Brak czytelników ale i brak również i środków, aby równie barwnie przypominać ludziom Wielką Przygodę i Wielką Nowinę wejścia Boga w najważniejszą sprawę ludzką: piękna, miłości, i prawdziwej drogi na jakie ma skierować swe kroki, aby był na zawsze szczęśliwy.

Dlatego przemyślmy głęboko wołanie Ojca św. Pawła VI, który w cytowanym już kilkakrotnie dekrecie prosi gorąco o podejmowanie w tej dziedzinie zdecydowanej inicjatywy:

**„W pierwszym rzędzie należy popierać godziwą prasę. Aby przepoić czytelników duchem chrześcijańskim, należy tworzyć i popierać prawdziwie katolicką prasę, która byłaby zależna albo bezpośrednio od władzy kościelnej, albo byłaby wydawana przez katolików w tym celu, by urabiać, umacniać i popierać opinię publiczną, zgod-**

(Ciąg dalszy na str. 2)

# 50-lecie koronacji obrazu N.M.P. Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia

W roku bieżącym przypada 50-lecie koronacji Ostrobramskiego Obrazu Matki Miłosierdzia.

Przed pięćdziesięciu laty, ówczesny arcybiskup wileński Romuald Jałbrzykowski, w imieniu całej archidiecezji, wystosował następujące pismo do Papieża Piusa XI :

„Od najdawniejszych czasów w Wilnie, w kaplicy położonej nad Ostrą Bramą, zwaną potocznie „Ostrą Bramą”, jest w szczególny sposób szanowany i czczony przez mieszkańców miasta i okolicy, a nawet przez pielgrzymów, obraz NMP pod wezwaniem Matki Miłosierdzia.

Do tego obrazu, słynącego stale cudami oraz łaskami, przychodzili i przychodzą wierni w swoich kłopotach oraz potrzebach, tak prywatnych jak i publicznych, w nadziei otrzymania pomocy — i doświadczają opieki, jak również mocnego wsparcia Tej najłaskawszej Matki. Świadczą o tym wyraźnie i jasno stare i nowe dokumenty. Ta pobożność, cześć i ufność wiernych synów wobec czcigodnej Matki Miłosierdzia nabrała nowego i większego wzrostu również dzięki zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską dla Archidiecezji Wileńskiej Oficjum i własnej Mszy św. o NMP, Matce Miłosierdzia w Ostrej Bramie.

Szczególnego blasku czci Bogurodzicy Dziewicy dodał pobyt w wymienionej kaplicy w roku 1920 ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, a obecnie miłościwie nam panującego Papieża Piusa XI.

Polacy mieszkający w Wilnie, wysoko sobie cenią i zachowują we wdzięcznej pamięci Mszę św., którą on tam odprawił”.

W dalszych słowach pisma wyrażona była prośba o zezwolenie na koronację tego obrazu Matki Miłosierdzia.

(Dokończenie ze str. 1)

nie z prawem naturalnym, nauką katolicką i przykazaniami. Fakty dotyczące życia Kościoła prasa powinna podawać do publicznej wiadomości i należyte wyjaśniać. Wiernych należy pouczać, że dla wyrobienia sobie chrześcijańskiego sądu o wszystkich wydarzeniach trzeba koniecznie katolicką prasę czytać i rozpowszechniać”.

Ks prał. Z. Bernacki  
Rektor

Polskiej Misji Katolickiej we Francji

W odpowiedzi na to pismo przyszło zezwolenie Stolicy Apostolskiej na koronację obrazu koronami papieskimi. Koronacji tej dokonał w imieniu samego Papieża ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Była to na przestrzeni wieków już druga koronacja obrazu. Pierwsza koronacja była dokonana w przeszłości samym autorytetem biskupim, a tej drugiej dokonano autorytetem Stolicy Apostolskiej.

A teraz nieco o historii tego obrazu. Według prof. Uniwersytetu Warszawskiego Władysława Tomkiewicza, król Aleksander w 1503 roku polecił opasać miasto nowymi murami obronnymi. Żmudne prace nad tymi umocnieniami trwały do 1522 roku. Wówczas to, na polecenie władz miejskich, umieszczono na każdej bramie obraz jakiegoś świętego. Na bramie Miednickiej, która z czasem przybrała nazwę Ostrej Bramy — po litewsku „Aurosos Vartai” — Brama Zaranna — umieszczono obraz Matki Bożej o nieznanym dzisiaj wyglądzie. Ponieważ mało widłło, wiszące na zewnętrznej stronie bramy, narażone było na zmiany atmosferyczne, toteż z czasem uległo tak wielkiemu zniszczeniu, że postanowiono je zdjąć i zastąpić nowym. Obraz ten, który dziś znamy, korzystając z dotychczasowych doświadczeń, zabezpieczono daszkiem i umieszczono na wewnętrznej stronie bramy, natomiast na stronie zewnętrznej umieszczono wizerunek Chrystusa Zbawcy.

Tomkiewicz nie podaje daty, kiedy to było, ale umieszcza cenną informację. Otóż gdy ojcowie Karmelici ułokowali się w 1626 roku w nowo wybudowanym klasztorze tuż przy Ostrej Bramie „...zaraz... osobiwszą obserwę i rewerencję temu świętemu obrazowi czynić i swym przykładem lud wierny do nabożeństwa i należytego uszanowania zachęcać i pobudzać zaczęli”. Od tego czasu obraz stał się obiektem kultu, który coraz bardziej wzrastał, tak że zarząd miejski Wilna, w formie oficjalnej, w 1668 roku przekazał obraz Karmelitom, którzy w trzy lata później nad Ostrą Bramą zbudowali drewnianą kaplicę i umieścili w niej obraz.

Przyjrzyjmy się bliżej temu obrazowi. „Najświętsza Panna pochyla głowę ku swej prawej stronie. Twarz peł-

(Ciąg dalszy na str. 3)

## RZECZY CIEKAWY

### Ojczysta planeta

#### Dane o Ziemi

Kształt Ziemi przypomina nieco spłaszczoną kulę; promień równikowy wynosi 6.376,245 km, a biegunowy — 6.356,863 km.

Obwód równikowy Ziemi wynosi 40.076,6 km; obwód południkowy — 40.008,55 km.

Zakładamy jednak dla uproszczenia, że Ziemia jest kulista i przyjmujemy, że jej średni promień wynosi 6.371,110 km, a obwód 40.000 km.

Przeciętny ciężar właściwy Ziemi przyjmujemy za równy 5,5. Można stąd obliczyć przybliżoną masę Ziemi, która wynosi 5,98,10<sup>21</sup> ton, tzn. w przybliżeniu.

6.000.000.000.000.000.000.000 ton.

Objętość Ziemi obliczona ze wzoru na kulę wynosi :

$V : 4/3 \cdot 3,14 (6.371.110 \text{ km}^3) : 1.083,10^{12} \text{ km}^3$  tzn. około 1.100.000.000.000 km<sup>3</sup>.

Powierzchnię Ziemi obliczamy ze wzoru :  $P : 3,14. (6.371.110 \text{ km})^2 : 510.100.937 \text{ km}^2$ .

Ciężar właściwy warstwy powierzchniowej Ziemi przyjmujemy za równy przeciętnie 2,7 do 3 t/m<sup>3</sup>; a ciężar właściwy wnętrza Ziemi — 9 do 11.

Ciśnienie w jądrze Ziemi wynosi około 3 milionów Atm.

Średnia odległość Ziemi od Księżycy — 385.000 km.

Średnia odległość od Słońca — 149.500.000 km.

Ziemia jest opromieniona przez słońce energią cieplną około 25.500.000.000 kilokalorii w ciągu każdej sekundy. Ponieważ 640 kilokalorii odpowiada jednej kilowatogodzinie energii elektrycznej, odpowiada to mocy elektrycznej również 107.000 miliardów kilowatów. Taką moc można teoretycznie zastosować do świecenia 10 tys. miliardów żarówek stuwatowych lub — przyjmując, że spalanie 1 kg węgla daje 8.000 kilokalorii — zastąpić nią w ogrzewaniu ponad 3 miliardy kg węgla, tzn. 3 miliony ton.

Ziemia — tak jak i inne ciała niebieskie — jest siedliskiem tzw. przyciągania ziemskiego, dzięki któremu możemy chodzić po niej „do góry nogami”, a rzucone „do góry” przedmioty spadają z powrotem; spadają one tak, że w każdej sekundzie ich szybkość spadania zwiększa się o około 1 m na sek.

(Dokończenie ze str. 2)

na słodyczy i łaskowości. Oczy półotwarte, osadzone w wyrazistej oprawie. Brwi o zdecydowanej linii. Kolory twarzy jasne, żywe, mlecznoróżowe. Z pochyleniem głowy Bogarodzicy łączą się ściśle Jej modlitewne, na krzyż złożone ręce. Prawica rozwartą dłonią przyciska matczyne serce i jest podtrzymywana przez rękę lewą.

Postać Bogarodzicy jest przyodziana w płaszcz narzucony na głowę i na ramiona, następnie w suknię, w tuniki fałdzistą o zawiniętych, szerokich rekawach, suto drapowanych; na głowie ma narzuconą chustę, a na szyi szal. Ubiór podobny do stroju niewiast na przełomie XV i XVI wieku wskazuje na starożytność obrazu".

**U Ostrej Bramy złote lampki gorą  
I ludzkie serce pała z nimi razem :  
W pustej uliczce samotniczą porą,  
Późny przechodzień klęknął pod  
Obrazem.**

**Twarz Jej przejasna takie blaski  
miecie,**

**Taką nadzieją Boskie oczy płoną,  
Jakby już wszystkich zatulanych  
w świecie**

**Miała „powrócić na Ojczyzny  
łono !...”**

ARTUR OPPMAN (OR — OT)

Obraz pokryty jest kutą w srebrze i połączoną sukienką o wielkiej wartości artystycznej. Na głowie dwie korony na tle promiennego słońca, a u dołu duży sierp księżyca. Słońce otacza aureola dwunastu gwiazd. Jest to nawiązanie do wizji św. Jana opisaną w Apokalipsie.



W tak przedstawionej postaci czciwierny lud polski i litewski Matkę Miłosierdzia, opiewają Ją poeci, modlą się do Niej o odmianę tułaczego losu ci, którzy musieli pod wpływem przemocy opuścić ziemię, na których Ona była czczona.. Rozproszenie po szerokim świecie Jej czcicieli przyczyniło się jeszcze bardziej do rozszerzenia Jej kultu i wzmogło tęsknotę za Tą, „co w Ostrej świeci Bramie”.

Przed dwoma laty ukazał się w Polsce znaczek pocztowy o wartości 3 zł., na którym jest obraz Kazimierza Sichulskiego przedstawiający ubożego pastuszka grającego na fujarce, któremu w blaskach zachodzącego słońca ukazuje się Matka Miłosierdzia z Ostrej Bramy.

Uroczystości Jubileuszowe rozpoczęto w Nowy Rok w Wilnie przy udziale pozostałych tam jeszcze kapłanów polskich i litewskich oraz wiernego ludu. W uroczystość Matki Bożej Miłosierdzia, która przypada 31 maja, w polskim kościele w Rzymie ks. bp Wł. Rubin nawiązując do jubileuszu mówił o życiowej pielgrzymce czcicieli Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia i o Jej Wileńskim sanktuarium.

28 maja i 2 lipca były wygłoszone na temat jubileuszu dwie audycje w Radiu Watykańskim, które opracował ks. prof. Witold Pietkun — wilnianin. Główne uroczystości mają być obchodzone w listopadzie w Rzymie i mają mieć charakter ekumeniczny.

Opr. o. Witold H. GRAL

## KALENDARZ

**Imieniny obchodzą :**

Gabriel, Albin, Henryk, Kunegunda, Kazimierz, Teofil, Wiktor, Helena.

**3 marca, Blog. Kunegunda, panna**

Kunegunda albo Kinga, córka króla węgierskiego Beli IV i Marii, cesarzówny greckiej, siostra św. Małgorzaty węgierskiej i bł. Jolenty, wydana, według zwyczaju ówczesnego, zamąż w dziewczęcym jeszcze wieku, za Bolesława V, księcia polskiego. Wychowywała się pod opieką księżnej Grzymisławy, matki Bolesława. Po ślubie, na usilne prośby Kingi, zgodził się książęcy małżonek na pożycie w dziewictwie, stąd zwano go „Wstydlivym”. W ciągu długiego, a bogatego w nieszczenia panowania Bolesława (1243—1279) dzieliła z nim Kinga dołę i niedolę. Najazdy Tatarów, zarazy, spory książąt dzielnicowych, trzymały ludność w ustawicznej trwodze i nędzy. Kinga troszczyła się o lud powierzony jej pieczy. Oddana modlitwie i służbie Bożej, opatrywała potrzeby kościołów. Uroczystości kanonizacyjne św. Stanisława z gorącym przeżywała nabożeństwem. Po śmierci męża wstąpiła do założonego przez siebie klasztoru Klarysek w Starym Sączu, gdzie do najniższych zawsze była gotowa posług. Umarła 24 lipca 1292 roku. Kult dozwolony od roku 1690.

**4 marca, św. Kazimierza**

Był synem króla Polski. Urodził się w 1458 r. Odznaczał się wybitnymi cnotami chrześcijańskimi, a zwłaszcza czystością i dobrocią dla biednych. Był żarliwy we wierze, odznaczał się wielką pobożnością wobec Eucharystii i Najśw. Maryi Panny. Umarł w 1484 r. na suchoty.

**Uroczystości i spotkania :**

5. 3. 78 — Dzień skupienia PZK okręgu paryskiego.

19. 3. 78 — Walne zebranie KS-MP.

N.B. Pielgrzymka do Ziemi Świętej z Belgii i Francji.

**Kalendarz historyczny :**

1831 — Bitwa o Olszynkę Grochowską.

1859 — Śmierć Zygmunta Krasińskiego.

## Na wielkopostną drogę do Boga Żywego

(Dokończenie)

4. Ojcowie katolicycy odpowiedzcie w sumieniu biskupowi dusz Waszych :

Czy prawdziwie miłujecie żony Wasze, tak jak Chrystus umiłował Kościół i samego siebie zań wydał? Czy nie pobudzacie do gniewu dzieci Waszych, czy je wychowujecie w karności i nauce Pańskiej? Czy pamiętacie o tym, że jesteście głową rodziny, podobnie jak Chrystus Głową Kościoła? Czy Bóg-Człowiek znalazł miejsce w gospodzie domu Waszego? Czy imię Boże w progach domostw Waszych jest uszanowane? Czy nie pobbłażacie bluźnierstw, zgorzzeniu i nienawiści? Czy umiecie uszanować owoce pracy Waszej? Czy nie trwonicie grosza ciężko zapracowanego na pijaństwo, rozrzutność i marnotrawstwo? Czy macie pieczę ojcowską o domowników Waszych? Czy naśladujecie Ojca Waszego, który jest w niebieszech? Ojcowie rodzin katolickich odpowiedzcie w sumieniu ojcu duchownemu Waszych rodzin.

5. Matki najlepsze, w wielkopostnym rachunku sumienia dopowiedzcie mi :

Czy prawdziwie zbawiacie się i uświecacie przez rodzenie dzieci? Matko, czy istotnie Pan jest z Tobą? Czyś błogosławiona między niewiastami? Czy błogosławiony jest owoc żywota Twojego? Czy ufa Ci serce męża Twego? Czy oddajesz mu dobrem, a nie złem po wszystkie dni życia Waszego? Czy jesteś niewiastą mężną, błogosławieństwem Twej rodziny? Czy ręka Twoja otwierała się ubogim, a dłonie swe czyś wyciągała ku biednym? Czy dzieci Twoje biorą z Ciebie Boga? Czy wiesz o tym, że tylko niewiasta bojąca się Boga będzie chwalona? Czy Twoja czystość udziela się córom i synom Twoim?

6. Młodzieży katolicka, odpowiedz mi w swym rachunku sumienia :

Czy Chrystus-Nauczyciel jest Ci drogą, prawdą i życiem? Czy korzystasz z nadprzyrodzonych pomocy Kościoła w swej walce ze sobą? Czy dziękujesz Ojcu Twemu niebieskiemu za dar rozumu, woli i serca? Czy wiesz, że każdy otrzymany talent trzeba będzie spłacić dziesięcioma talentami życia? Czy pamiętasz, że obowiązek sprawiedliwości każe Ci wywdzięczać się wzorowym życiem za wszelkie dobro, które bierzesz z Kościoła, z ro-

dziny i Ojczyzny ziemskiej? Czy nie marnujesz czasu danego Ci na pracę naukową? Czy w grzechu nie trwonisz sił i zdrowia, potrzebnych Ci na całe zdrowe i pracowite życie? Czy umiesz szanować Boży dar ciała Twego? Czy umiesz uszanować czystość własną i Twojego otoczenia? Czy zaprawiasz się w cnocie wstrzemięźliwości i męstwa chrześcijańskiego?

7. Dzieci najmilsze, i Wam pragnę postawić pytania na Wasz wielkopostny rachunek sumienia :

Czy pamiętacie w rodzinie, w szkole i na ulicy, żeście dziećmi Bożymi? Czy znacie Brata Waszego ze żłóbka betlejemskiego — Jezusa Chrystusa? Czy pilnie dowiadujecie się o Ojcu Waszym niebieskim? Czy uczycie jedni drugich prawd wiary świętej? Czy sobie pomagacie w drodze do Boga? Czy naprawdę z ust niemowląt i ssących płynie chwała Boża? Czy serca Wasze chętnie otwierają się Chrystusowi? Czy ochnie śpieszycie z pomocą wychowawcom i kapłanom? Czy staracie się o uprzejmość, grzeczność, uczynność? Czy umiecie uszanować dobro i własność publiczną? Czy oszczędzacie owoce pracy Waszych rodziców?

8. Wreszcie pragnę postawić Was wszystkich — najmilsze Dzieci Boże — w obliczu Narodu i Ojczyzny Waszej, wobec której też macie poważne obowiązki moralne. W wielkopostnym rachunku sumienia odpowiedzcie sobie przed Bogiem :

Czy nie odmawiacie Ojczyźnie Waszej miłości, pracy i ofiary? Czy zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej oddajecie swoje siły dla dobra wspólnego? Czy staracie się zachować

wał pokój Boży i chrześcijańską zgodę? Czy wyzwalacie się z ducha niezgody, nienawiści, odwetu i zemsty? Czy rzetelnie pracujecie dla podniesienia dobrobytu społecznego? Czy staracie się szanować i ochraniać majątek narodowy? Czy prawdziwie miłujecie wszystkie dzieci Narodu w duchu braterstwa chrześcijańskiego?

\*\*

Przeprowadziłem Was, Dzieci moje, przez ten długi szereg pytań, na które macie sumiennie odpowiedzieć sobie przed Bogiem, Sędzią żywych i umarłych, Niech posłużą Wam one do pogłębienia Waszej wielkopostnej pracy nad sobą. Niech staną się programem pracy na przyszłość.

Zakończę słowami Izajasza Proroka: „To mówi Pan Bóg: Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość myśli waszych od oczu moich. Przystańcie źle czynić, uczcie się czynić dobrze. (...) Choćby grzechy wasze były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją. I choćby były czerwone jak karmazyn, będą białe jak wełna. Jeżeli zechcecie, a posłuchacie mię, dóbr ziemi pożywać będziecie” (Iz 1,16-19).

Schylcie przed Panem głowy Wasze! Ukłęknię duchem pośród Was i z głęboką pokorą modlić się będę spolem z Wami :

„Broń, Panie, ludu twojego i od grzechów oczyść go łaskami: albowiem żadna przeciwność szkodzić mu nie będzie, jeśli go żadna nie opakuje nieprawość”. (Modlitwa nad ludem, piątek po Popielcu).

Błogosławię Was, Dzieci Boże, Dzieci moje, na drogę do Boga żywego, na drogę zmartwychwstania.

Stefan Kard. Wyszyński



## Za naszą i waszą wolność

mi, jak'e w każdej chwili mogą nastąpić. Wierzył w odrodzenie ducha i w zmienność losu, wierzył w jaśniejszą przyszłość, bo był młodym i zahartowanym życiowo, ale w tej chwili czuł się sparaliżowanym w swoich uczuciach i w swojej wierze. Rozpaczliwie, jak tonący brzytwy, chwycił się okruchami świadomości przepływających mu przez głowę myśli i projektów, byle tylko nie upaść na dno beznadziejności i nie zginać. Przywoływał na pomoc wszystkie te wrażenia i obrazy, które rozpały w nim moc i dumę i nastrojały go optymistycznie. Nie na wiele się jednak to zdało. Tragizm sytuacji przytłaczał go całym swoim ciężarem, że nie mógł złapać oddechu i zapanować nad rozszalałymi nerwami. Chodził po swoim pokoiku, podczas gdy na dole płynął nieprzerwany lament. Zaciśkał pięści i gryzł wargi, to mocował się z sobą, to znowu szedł do okna, opierał głowę o chłodną tafłę szyby i myślał... Myślał o rodzinie Wiśniewskich, o całej tej potwornej wojnie, o matce i o Polsce. Krew uderzała mu do głowy i ból wzrastał coraz silniejszy. Rozum zaczynał się buntować. „Za dużo ofiar... za dużo krwi — łkała w nim jakaś ukryta myśl. — Zmarniejemy, wyniszczymy się i nic z nas nie zostanie... Z czym wrócimy kiedyś do zniszczonego kraju? Co mu przyniesiemy w darze? Co powiemy tym, co tam pozostali? Walczyliśmy. Dla kogo walczyliście? Czy dla sprawy polskiej czy obcej? Co zyskała Polska na waszej walce? Czy mało przelało się krwi na polskiej ziemi? Czy mało już z was wyginęło? Czy uchodząc za granicę, nie mogliście choć siebie uratować? !...

Dolecki widzi oczyma duszy tych swoich młodych kolegów, którzy jeszcze nie zrozumieli sedna życia, nie skosztowali tego szczęścia o którym piszą poeci i śpiewają trubadurzy, a którzy już musieli legnąć w ziemi przesycając kulami, rozszarpani przez bomby...

„Walczyc! ? Trzeba zawsze walczyć — przypomni sobie słowa profesora Krakowieckiego — ale nadstawiać pierś bez potrzeby i ginąć, to zbrodnia! Tego od nas honor ani Ojczyzna nie wymaga”...

Lament na dole wzrasta i krzyżują się głosy w przytłumionej wrzawie. Wrzawa ta w pewnej chwili przybiera na sile, to znowu słabnie. Podobnie jest i z myślami. Przypliwają nagle, potężnieją, uderzają gwałtowną falą, że człowiek o mało nie ugnie się pod ich ciężarem, a następnie tak samo szybko oddalają się i nikną.

Dolecki przeżywa poraz nieskończenie który te wzloty i upadki ducha i poraz nieskończenie który pławi się w bolesnej rozterce między ułudą a rzeczywistością, między prawem życia a rozpaczliwym łkaniem serca.

12

Pogrzeb Wiśniewskiej stał się niezwykłą manifestacją całej prawie ludności polskiej w Les Mines. W orszaku pogrzebowym nie było wprawdzie sztandarów, prócz chorągwi Bractwa Różańcowego, ani orkiestry, jak to było w zwyczaju, ale kroczyły za to setki ko-

biet, mężczyzn i dzieci. Takiej ilości ludzi w pogrzebie już dawno nie spotykano. Ksiądz Barrois, który odprawił nabożeństwo żałobne i prowadził kondukt na cmentarz, nie mógł się nadziwić, z jakiego powodu Wiśniewska, kobieta skromna i cicha, cieszyła się takim poważaniem wśród miejscowej ludności.

Wysoki karawan obłożony wieńcami i kwiatami toczył się z wolna wśród ulic lesmińskiej kolonii, a na nim jechała na wieczny odpoczynek matka-Polka, której pękło serce z nadmiaru boleści. Jechała żegnana płaczem i westchnieniami tych wszystkich, którzy ją znali jeszcze w Westfalii, i tych, którzy ją poznali tutaj we Francji. Jechała przystojnie i okazale, by spocząć na tej bratniej, francuskiej ziemi, która się stała drugą ziemią rodzinną dla tych wędrowców polskich. Odprowadzał ją mąż, ten wierny towarzysz życia, ze ściśniętym sercem i załzawionym obliczem; odprowadzała ją córka targana szlochem, chwiejąca się z wycieńczenia i nieutulonego żalu; odprowadzał ją ten, który był przyjacielem jej syna i którego kochała jak syna. Odprowadzały ją te Matki Różańcowe z modlitwą i pieśnią na ustach, i wreszcie te szare rzesze emigranckie, sterane pracą i troskami, ale wiecznie wrażliwe na wszystko co polskie i współczujące każdej boleści.

Wszyscy oddawali jej tę ostatnią przysługę własnie za to, że była skromną i dobrą matką, że wychowywała dzieci w miłości do Boga i Ojczyzny, że była wierną i oddaną swemu mężowi. Nie doczekała się złotego wesela, ani Polski wolnej, ani szczęśliwego zakończenia wojny. Bóg powołał ją do siebie wcześniej, niż ktokolwiek mógł się spodziewać.

Biły jej dzwony na tę ostatnią drogę ziemskiego żywota, a ich dźwięk krajał serce jak nożem.

W orszaku pogrzebowym szła również i Monika. Biedna dziewczyna dowiedziała się na równi z innymi o śmierci swego narzeczonego i rozpacz jej była bez granic. Wierzyła przecież, że wróci i że rozpoczną oboje nowe upojne życie. Niestety, „życie nie jest romanssem” — jak jej kiedyś powiedział Edward.

Szła z innymi zagubiona w tym polskim tłumie, samotna i nieszczęśliwa. Nikt się o nią nie zatroszczył, nikt do niej słowe nie zagadał. Była obca dla tych ludzi, tak jak i oni byli dla niej obcy. Szła nieczuła i zmartwiała w sobie, a wiew wiatru, co płynął ponad głowami ludzi, zda się szeptał jej do serca głosem Edwarda :

„Pamiętaj Moniko, że ja cię kocham nad życie i nigdy kochać nie przestanę... Jesteś mi droższą ponad wszystkie świętości, nawet ponad moich rodziców... Ale muszę pójść na tę wojnę, bo taki jest mój los i nikt mnie od tego zamiaru nie odwiedzie... Naród, z którego się wywodzą moi ojcowie, odwieczny wróg morduje z dniem każdym. Obowiązkiem moim jest stanąć wraz z innymi w obronie tej męczzonej Polski. Idę, moja najdroższa na tę wojnę nie z musu, ani z obowiązku, ani z uczucia pomsty, ale idę, bo pcha mnie taka siła niepokonana, bo cierpię jak cierpią wszyscy Polacy... bo cię kocham i pragnę dać świadectwo mojej miłości ku tobie... Gdziekolwiek będę i cokolwiek się ze mną stanie, nigdy o tobie nie zapomnę”...

Łzy płynęły jej z oczu i głuchy szloch rozpierał jej piersi. Patrzeli na nią ci polscy emigranci ze współczuciem i kiwali głowami z wyrazem litości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# CZAS WIELKIEGO POSTU

Usłysz, Panie dobrotliwy  
Prośby i płacz rzewliwy,  
W poście tym czterdziestodniowym  
Bądź do litości gotowym.

Ty przenikasz serc skrytości  
I znasz sił naszych słabości;  
Płaczącym za przewinienia  
Udziel łaskę odpuszczenia.  
Do wielu się grzechów znamy,  
Odpuść, gdy je wyznawamy;  
Dla chwały Twego Imienia  
Ulecz nasze uchybienia.

Spaw, aby to grzeszne ciało  
Tak się postem umartwiało,  
By dusza w wstrzemięźliwości  
Pościła od wszelkich złości.

Daj Trójco błogosławiona,  
Jedności nierozdzielona,  
Aby się posty Twym wiernym  
Stać mogły skarbem niezmiernym.

Siedemdziesiątka, czyli dziewięćdziesiątka przed Wielkanocą, kładzie kres radościom gwiazdkowym i wesołemu Alleluja, a dzieło odkupienia przedstawia się duszy naszej ze swej najpoważniejszej strony. Czasem przygotowania na święta wielkanocne jest okres Wielkiego Postu. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa okres trwał czterdzieści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt albo i siedemdziesiąt dni. Stąd też jeszcze dzisiaj nazywamy niedzielę starozapustną siedemdziesiątką, mięsopustną sześćdziesiątką, a zapustną pięćdziesiątką. Dopiero w szóstym wieku wyznaczył papież Grzegorz Wielki taki okres Wielkiego Postu, jaki dzisiaj obchodzimy.

Historia jego rozwoju jest w głównych zarysach następująca: zwyczaj czterdziestodniowego postu jest bezwątpienia naśladowaniem przykładu Chrystusa Pana, który czterdziestodniowym postem na puszczy przygotował się na Swą publiczną działalność. Wyjawszy kilka dni pomiędzy Wielkanocą a Zielonemi Świątkami, pościli pierwsi chrześcijanie w Rzymie w środy, piątki i prawdopodobnie też w soboty całego roku. Postem w środę chcieli zadośćuczynić za zdradę Judasza, post piątkowy miał uczcić bolesną śmierć Pana Jezusa, wreszcie w sobotę pościli na pamiątkę złożenia Go do grobu. Im ściślej trzymano się tych postów tygodniowych, tem krócej trwał pierwotny post przedwielkanocny. Z biegiem czasu, kiedy przepisy postu przedwielkanocnego coraz ściślej regulowano, zanika zwyczaj poszczenia we wspomnianych dniach tygodnia.

W pierwszych czasach chrześcijaństwa trwał post przedwielkanocny krótko, lecz był nadzwyczaj surowy. W połowie wieku trzeciego poszczono tydzień, w innych miejscowościach dwa tygodnie, z wyjątkiem niedziel.

Dopiero w czwartym wieku napotykamy zupełnie pewne ślady powszechnego, czterdziestodniowego czasem przygotowania się katechumenów na przyjęcie chrztu świętego, albo publicznych pokutników na pojednanie się z Kościołem, wreszcie także czasem skupienia i pokrzepienia ducha dla wszystkich wiernych. W tym okresie wyznaczono kilka dni postu, połączonych zwykle z pewnymi obrzędami, albo cały ten okres uważano za czas postu.

W poszczególnych miejscowościach obliczano rozmaicie ten czas przygotowania. W Rzymie naprzykład zaliczano do niego także Wielki Tydzień, w Antjochji zaś obchodzono Wielki Tydzień w szczególny sposób, nie zaliczając go do okresu postnego. W Rzymie nie poszczono w niedziele, w Konstantynopolu w soboty i niedziele. Według podania pewnej pątnicy galickiej, niejkiej Siłwji, z roku 385, trwał wówczas wielki post w Jerozolimie, nie jak w Galji czterdzieści dni, lecz ośm tygodni, przyczem poszczono codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel. Skutkiem tego czas postu trwał na wschodzie dłużej niż na zachodzie. Kiedy później przyjęto powszechnie czterdziestodniowy okres postny, było na zachodzie właściwie tylko trzydzieści sześć, a gdzie nie poszczono w soboty, nawet tylko trzydzieści dni postu. By znieść tę sprzeczność pomiędzy nazwą a liczbą, dodano w szóstym wieku jeszcze cztery dni przed pierwszą niedzielą Wielkiego Postu, tak że odtąd post rozpoczynał się w środę. Środa ta nabrała z biegiem czasu cech dzisiejszej Środy Popielcowej.

Pewnego rodzaju wstęp do Wielkiego Postu stanowi okres od Siedemdziesiątki aż do wtorku przed Środą Popielcową; Kościół nie nakłada na nas jeszcze obowiązku postu, ale w jego świątyniach panuje już mimo zgiełkliwych zabaw tego czasu poważniejszy nastrój. Kościół św. pragnie bowiem pouczyć nas, abyśmy, przejąwszy się duchem jego, zrozumieli znaczenie i powagę zbliżającego się Wielkiego Postu, i poczęli już w tych dniach przygotowywać serca swoje na owe wielkie dni skupienia i skruchy, a nie dopiero od Środy

Popielcowej, niejako jeszcze we więzach świata i jego uciech.

Lecz co wskazuje na to, że obchodzimy niezwykle czas roku kościelnego? Lekcje pierwszego nokturnu \*) tych tygodni opisują nam nieszczęsny upadek pierwszych rodziców, wypędzenie z raju i niezmierną ich nędzę. Przypominając te wypadki, pragnie Kościół uprzytomnić nam właściwą przyczynę nieszczęścia naszego i konieczność Odkupienia. Przy nabożeństwie używa szat koloru fioletowego. Na jutrzni nie odmawia się już hymnu św. Ambrożego *Te Deum laudamus*, wzniosłej modlitwy, pełnej wesela i wdzięczności. Opuszcza się także Alleluja, które jest wyrazem radosnego wielbienia Boga, i kapłani w swych modlitwach codziennych, które z rozkazu Kościoła odmawiają, mówią w to miejsce: *cześć Tobie, Panie, Królu wiecznej chwały*. Wreszcie często powtarza się pieśń pokutna króla Dawida: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego”. — Tak to przygotowuje się prawy chrześcijanin na zbliżający się czas pokuty i żalu za grzechy — na czas Wielkiego Postu.

A teraz kilka słów o moralnem, społecznym i higienicznym znaczeniu postu. Post, jako umartwienie i ograniczenie zmysłowości, objawiającej się w pożądaniu pokarmu i napoju, znają wszystkie narody; uchodził on też zawsze za objaw uczuć i przekonań religijnych. Narody starożytne przywiązywały do postu wielką wagę i upatrywały w nim doskonały środek do ułagodzenia zagniewanego bóstwa lub przygotowania się do jego natchnień. Żydzi uważali post za szczególnie dobry uczynek i włączali go jako część istotną do czynności religijnych. Był on wyrazem upokorzenia się przed Panem w trudnych sytuacjach życiowych, w smutku, nieszczęściach i wypadkach śmierci; według pojęć żydowskich post mógł powstrzymać karzącą rękę Bożą. W połączeniu z modlitwą, płaczem i klęceniem miał ujarzmić poruszenia zmy-

1) Pierwsza część pacierzy kapłańskich nazywa się matutinum czyli jutrznią. Składa się najczęściej z trzech części, zwanych nokturnami. Głównymi modlitwami każdego nokturnu są trzy psalmy i trzy lekcje. Lewcje, (po polsku czytania) pierwszego nokturnu są to krótkie rozdziały, wyjęte z Pisma św.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Ze świata



# KATOLICKIEGO

## Z przemówienia Papieża

Papież Paweł VI

**Jubileusz żąda konfrontacji pomiędzy życiem chrześcijańskim a światem współczesnym**

Przemówienie Ojca Świętego wygłoszone w czasie śródownej audiencji ogólnej 15 października 1975 r. Na audiencji tej było także obecnych kilkuset uczestników polskiej pielgrzymki biorących udział w beatyfikacji Teresy Ledóchowskiej.

Czcigodni Bracia i Najdrożsi Synowie!

Przeżywamy szczególny moment i znajdujemy się w szczególnym miejscu, a mianowicie przeżywamy Rok Świąt i znajdujemy się przy grobach Apostołów. Stąd w bardzo wyraźnej i w bardzo dramatycznej perspektywie zarysowuje się praktyczny i pierwszorzędny problem naszego chrześcijańskiego życia. Chodzi o porównanie, o stosunek pomiędzy wyznawaniem naszej wiary a światem, w którym się znajdujemy. Jest to problem zasadniczy. Czy chrześcijanin, który konsekwentnie i wiernie chce przynależeć do religii katolickiej, może zanurzyć się w potężne i wzburzone morze współczesnego życia? Czy istnieje kontrast, konflikt, walka pomiędzy koncepcją sposobu życia człowieka ochrzczonego, autentycznego syna Kościoła, a koncepcją sposobu życia, pomiędzy obyczajami nie mniej prawdziwego dziecka naszego wieku? Jest to problem dawny, wywodzi się on z Ewangelia z jednej strony głosi gotowość przystosowania się do wszystkich narodów, do wszystkich cywilizacji. Przecież Chrystus powiedział do swoich uczniów i do swoich apostołów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). Z drugiej jednak strony Ewangelia nie ukrywa nie dającej się usunąć różnicy, antagonizmu pomiędzy tym, kto chce być wyznawcą Chrystusa, oraz pomiędzy tym, kto wyznawcą tym nie jest i kto temu wyznawcy się sprzeciwia. Jezus powiedział: „Oto ja was posyłam jako owce mię-

dzy wilki” (Mt 10, 16). Będziecie prześladowani, życie wasze będzie przykre i trudne. Nawet w łonie jednej i tej samej rodziny może powstać rozdzwitek. „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia... Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt 10, 22. 34). „Nadejdzie godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Mogu” (J 16, 2). Jenym z licznych dramatycznych świadectw tego jest tragiczna historia kanonizowanego przez nas w ubiegłą niedzielę świętego Oliwera Plunkett. A iluż chrześcijan jeszcze dziś jest systematycznie gnębionych dlatego tylko, że są chrześcijanami, że są katolikami! Dramat wierności Chrystusowi, dramat wolności religijnej trwa, chociaż jest zamaskowany stanowczymi deklaracjami popierającymi prawa osoby ludzkiej i społeczeństwa ludzkiego.

Dlatego przypominamy o tym smutnym losie, który jeszcze dzisiaj jest udziałem tylu naszych braci w wierze? Przypominamy o nim po pierwsze dlatego, że o braciach tych powinniśmy pamiętać w naszej modlitwie, powinniśmy darzyć ich sercem, powinniśmy godziwie zabiegać o to, aby i dla nich uzyskać sprawiedliwość, pokój i wolność publicznego wyznawania przekonań religijnych. Przypominamy o tym po drugie dlatego, abyśmy wszyscy realistycznie zastanowili się nad tym aspektem naszej wiary. Wiara daje zawsze moc ducha, życiową konsekwencję, zdolność do cierpliwości i doświadczenia. Przypominamy o nim po trzecie dlatego, że powinniśmy czytać i wczytywać się w tę wielką kartę Soboru, która nosi tytuł „Gaudium et spes”, w której z wielkim optymizmem, z ogromną szerokością poglądów, z wielkim zrozumieniem rzeczywistości historycznej, mądrze i roztropnie został przeanalizowany ten olbrzymi problem konfrontacji życia chrześcijańskiego i współczesnego życia świeckiego.

Ograniczamy się do wymienienia trojkiej postawy, która wydaje się nam godna zalecenia w tej sytuacji. Chodzi o postawę wierności wobec Chrystusa, wobec Kościoła, wobec naszego niezbywalnego związku z prawdą religijną, z naszym życiowym i nadprzyrodzonym przeznaczeniem. Raz jeszcze powtórzmy słowa zachęty św. Piotra: „Bądźcie mocni w wierze” (1 P 5, 9). Nie dajcie się uwieść modnemu oportunizmowi albo stronnictwu, jak to się nieraz dzieje, traktowaniu zagadnień religii i sumienia przede wszystkim pod względem socjologicznym i politycznym. Chodzi o moralną i krytyczną postawę wobec ideologicznych i moralnych sformułowań, które często w opinii publicznej stają się obiegowymi i łatwo znajdują poparcie w zbiorowym odbiorze dekadentckiej obyczajowości. Dotyczy to specjalnie przypadków, gdy w grę wchodzi wyższe wartości, zarówno w dziedzinie myśli, jak i w zakresie postępowania praktycznego. W obronie tychże wartości staną autoritatywnie Nauczycielski Urząd Kościoła. Św. Paweł mówił: „Wszystko badajcie, a co szlachetne — zachowujcie. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (1 Tes 5, 21—22). Wreszcie chodzi o postawę apostołską, o postawę pełną szacunku, sympatii oraz zaufania dla ludzi naszych czasów, to znaczy starajmy się nie tylko bronić się przed zarzą zła, którego obecność, niestety, możemy zauważyć niemal wszędzie (por. 1 J 5, 19), ale także starajmy się popierać dobro, pomagać mu, świadczyć o nim, bronić go i pomnażać je. Chrześcijaństwo posiada takie zasoby dobra, że musimy niekiedy przypisywać sobie to, że na świecie dzieje się źle; jest to skutkiem naszej głupoty, lenistwa, nikczemności. Posłuchajmy zachęty św. Pawła: „Rozumiejcie zwłaszcza chwilę obecną, teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu” (Rz 13, 18). A więc, odwagi!

(Ciąg dalszy nastąpi)

**Reportaż**

**Parafia w Couëron zmobilizowała swe siły**



COUERON — 1949 — Prymicje Ks. Z. Bernackiego.

Czterdzieści osiem lat temu, trzydzieści kilometrów od ujścia Loary między portem w Nantes a stoczniami w St. Nazaire osiedliło się kilkaset rodzin polskich zaangażowanych przez

Zakłady J.J. Carnaud z pobliskiego Basse Indre. Z rozrzuconego na wzgórkach osiedla, po ciężkiej pracy w walcowni blachy nasi Rodacy patrzyli na poważnie spływającą do

tes, w czasie odpływu Loara opadała, i węższym pasmem ale, korzystając z okazji, szybkim prądem spływała ku morzu. Latem pnące róże zakrywają amarantowym kwieciem specjalny polskich ogródków; koperek, chrzan, prawdziwe ogórki, pietruszkę z dużą nacią no i „swoje” ziemniaki. W zimie odkrywały głowy oczywiście polskiej kapusty i ciągle rosnącej sałaty, bo bliski Golfstrom rzadko pozwala utrzymać się nawet szronowi.

Te same zakłady oddały do dyspozycji Rodaków duży czterorodzinny piętrowy budynek. Wszystko w nim się mieści. Kaplica, salki dla dzieci małych i większych szkolniaków, infirmeria. Zamieszkały tam znane Siostry Sercanki i polski kapłan.

Starzy wymierają, a młodzi z pierwszego pokolenia założyli sobie rodziny, zdobyli wyższe stanowiska, pobudowali własne komfortowe domy. Ale dzięki rodzicom, pracy Sióstr i księży mówią i piszą czystą polszczyzną, a jeśli jakiś Bretończyk przyżenił się w polskiej rodzinie, nie wyrwał się z rytmu tradycji polskiego osiedla.

Wszystko to jest ważne, bo ktoś zna jedyną zwartą wspólnotę polską



Ks. Proboszcz wita ks. Rektora. (Fot. Z. Barański)



Z ks. Rektorem koncelebruje ks. W. Urbanowicz i okoliczni księża francuscy. (Fot. Z. Barański)

swego celu Loarę, która szeroko rozlewała się w czasie przyływu Atlantyku i wtedy rozbrzmiewały poważnie syreny okrętów zdążających do Nan-

odciętą od wielkich polskich skupisk polskich o 400 kilometrów na zachód od Paryża. Mało kto wie, że jest to (C.ąg dalszy na str. 9)



(Ciąg dalszy)

serce jedynej polskiej pełnej parafii, której granice jak pisał w dekrecie Ordynariusz w Nantes pokrywają się z granicami całej Jego Diecezji. Serce, które promieniuje do Chateaubriand, Angers i na południe Loary do Polaków rozrzuconych w Vendei.

Dziś w Couëron samym, zostało kilkaset osób. Starzy myśleli, że już im nic więcej nie potrzeba, bo więcej jest ich na cmentarzu, ale ich dzieci bolało, że ich ośrodek z którego mają najpiękniejsze wspomnienia z lat dziecięcych kontrastuje z ich dzisiejszymi warunkami życia.

Właściwie wszystko zaczęło się dwa lata temu od przypadku, od szczęścia w nieszczęściu. Sterany obozem proboszcz ks. prał. Teofil Morawski wyjechał na długi urlop. Przez pół roku przyjeżdżali aż z Paryża na niedzielę zastępcy wreszcie sam Ksiądz Rektor przyjechał niby to na zastępstwo niby na wakacje. Młodzi znali Go od 1945 roku a w 1949 roku małe, dziś poważne matki rodzin niosły wieniec gdy odprawiał Prymicje. Młodzi nie wytrzymali! Zmobilizowali się i przez trzy tygodnie z pomocą swych ojców wyczyścili teren, poobcinali wyrosły w drzewa okalający żywoplot odnowili schludnie i estetycznie przylegającą salkę przy pomocy p. inż. Lecha Góreckiego, który z Normandii też przypadkowo znalazł się w Couëron na kilkudniowym odpoczynku. W rezultacie wszyscy mieli wakacje ale nikt nie odpoczywał.



MATKA PROWINCJONALNA i miejscowa Przełożona Sióstr Sercanek w czasie przyjęcia na sali.

(Fot. Z. Barański)

Wrócił ks. proboszcz T. Morawski ale niestety półroczny urlop nie poprawił zdrowia, świadomy opadających Go sił zrezygnował z probostwa a dokładnie rok temu proboszczem został mianowany wikariusz z Paryża ks. Edward Kawalec. Młody, energiczny, dobry muzyk, a Couëron było zawsze rozśpiewane, szybko poznał swych parafian. Tego potrzeba było młodym rodzinom. Pracą własnych rąk zrobili remont wewnątrz domu, unowocześnili mieszkania a przez trzy ostatnie miesiące dosłownie dzień i noc młodzi i starzy pracowali nad kaplicą.

Spieszyło się im. Na Boże Narodzenie przedłużona na całą długość dużego domu kaplica nie pomieściła wiernych. Starsi wrócili do domu, bo nie było miejsca, a nowe boazerie trzeszczały od gromkiego i jakże radosnego „Bóg się rodzi moc truchleje”. Nowoczesna sonoryzacja niosła na całe Couëron głosy dzwonów, kolumny głośników wibrowały dźwiękiem nowo zakupionych organów z nad ołtarza jeszcze bardziej miłościwie zdawało się patrzyła Ostrobramska Pani od nowego tronu, a do dyskretnie oświetlonego również nowego Tabernakulum płynęła modlitewna pieśń: „Słuchaj Jezu jak Cię błaga lud, słuchaj, słuchaj, uczyń z nami cud”.



Burmistrz z Couëron i ks. Proboszcz.  
(Fot. Z. Barański)

W niedzielę dnia 22 stycznia ks. Rektor poświęcił odnowioną kaplicę, wygłosił okolicznościowe kazanie, koncelebrował ks. W. Urbanowicz S.A.C. wraz z trzema francuskimi księżmi z miejscowej francuskiej Parafii. Wzruszony i dumny ze swych parafian, ks. Proboszcz E. Kawalec grał na nowych organach i dyrygował chórem starszych i dziecięcym. Siostry Sercanki jak pół niespełna wieku temu towarzyszyły już drugiemu pokoleniu małych pociech. Ich Matka Prowincjalna przemierzyła całą Francję, aby być świadkiem tych niezapomnianych chwil.

Po uroczystościach kościelnych w czasie honorowego wina można było zauważyć miejscowego mera z całą rodziną, wielu gości polskich i fran-

(Ciąg dalszy na str. 10)



Chórek dziecięcy. Przy organach ks. Proboszcz.

(Fot. Z. Barański)

## Z udanej uroczystości „Oplątka” w Montluçon (Allier)

W niedzielę, dnia 22 stycznia b.r. w parafii św. Tereski, staraniem miejscowego Bractwa Matek Różańcowych, odbył się tradycyjny „Oplątek” dla wszystkich Polaków tutejszego okręgu. Mimo niepogody, bo nawet i śnieg się pojawił, licznie zjechali się Polacy z daleka i z bliska, nawet ze St. Eloyles-Mines i z Commentry.

O. Krzysztof, odprawił poranną Msze św., na której jeszcze śpiewano kolędy i powierzono Nowy Rok Opatrzności Bożej.

Po południu, na salach parafialnych starannie przygotowanych i ogrzewanych rozpoczęła się uroczystość oplątkowa i Gwiazdka dla dzieci.

P. Joanna Malak, prezeska Bractwa powitała serdecznymi słowami wszystkich miłych gości życząc im jaknajradośniejszego przeżycia tego rodzinnego wieczorka.

Cały program uroczystości był przeplatany świetną orkiestrą, złożoną z dobrych muzyków jak p. Fr. Czaika, miłośnik skrzypiec, Bruno Skalski, młody akordeonista, p. Wł. Skalski, tego przygrywający na kontrabasie.

(Dokończenie ze str. 9)

cuskich. Zabrakło niestety jednej Siostry, o którą się ciągle pytali młodzi zapaleńcy i ich żony, siostry Terezyty, bo to Ona kołysała ich kiedyś w przedszkolu, nauczyła mówić i pisać po polsku, nauczyła polskich piosenek — szkoda że nie mogła przyjechać. Ale duchem na pewno była z nami! Może kiedy przyjedzie i opowie nam o tym dokładnie, o czym wszystkie miejscowe dzienniki z tej okazji pisały a mianowicie, że dom ten odegrał dużą rolę w ruchu oporu a Siostry, między innymi i Ona były skazane na śmierć. Warto o tym napisać innym razem.

Wyzwolity się drzemiące siły małego ilościowo ale silnego duchem Couëron. Zmobilizowała się nowa generacja, odżyli starsi i za dwa lata, już teraz o tym myślą, będą obchodzić pięćdziesiątce! Mobilizacja do nowego etapu w starym domu ale w nowej szacie i nowym duchu.

„Szczęść Boże”.

Uczestnik

Dobre wiersze : „Sierotka” Jana Kasprowicza, — „Lis i Bocian” Artura Oppmana i proza : „Miłość braterska” zadeklamował p. Tomasz Radziszewski.

P. Janina Zabkowska z pomocą p. Marysi Doleckiej, mimo krótkiego czasu, z niewyczerpaną energią i talentem świetnie umiała sobie poradzić z cześcią artystyczną i rozrywkową. Pod jej kierownictwem dzieci i młodzież pięknie odegrały : „Jasełkę” i dobrze odtarli cztery tańce ludowe : „Trojaka, Krakowiaka, Polkę i Poloneza” a żwano przygrywał do tańców, Bruno Skalski.

Aktorami „Jasełki” i tancerzami byli : Bruno Skalski, Staszek Sikora, Jadzia Cierniak, p. Marysia Dolecka, Janek Pepin z Melków, Jean-Michel i jego braciszek Marek Doleccy, Sylwia Giełdowska i jej brat Patryk Giełdowski, Izabela Dupnik, Korina i Ewelina Fiołkowe, Krysiek Ciech, Katarzyna i Dawid Kulwiecius jej braciszek Waleria Tailhardat i Geraldina Misiak. Ta ostatnia, swoją dziecięcą prostotą i werwą taneczną jak i sprawnością zdolnej tancerki umiała wspaniale ubawić i bardzo rozweselić. Ukochanych dzieci, nawet ich pomysłka na scenie, staje się urokiem i radością rodziców.

Świetnie też sprawowali swą funkcję techników, jak mikrofony, oświetlenie i scena : p. Edward Kulwiecius, Staszko Sikora i Bruno Skalski.

Jadzia Cierniak zadeklamowała piękny wiersz Adama Kurczaby : „Gdyby tak u nas” t.z. Gdyby p. Jezus u nas się urodził, nie tylko by Go dobrze w rodzinie przyjęto, ale stałby się też i Polakiem!

Nadszedł radosny moment dzielenia się oplątkiem. O. Krzysztof wytłumaczył po francusku znaczenie naszej tradycji gdyż byli obecni miejscowi franciszkanie, Siostry Dominikanki i kilku Francuzów. Poświęcił oplątki, zaśpiewano hucznie kolędę „Dzisiaj w Betlejem” i wszyscy łamiąc i dzieląc się oplątkiem z braterskim uczuciem składali sobie wzajemnie życzenia noworoczne.

Potem przy dźwiękach skocznej muzyki rozpoczął się podwieczorek. Matki Różańcowe z uśmiechem i radością podawały do stołów dobre kanapki, wyśmienity placek, herbatę i wino. Wszyscy radośnie garzyli w

nastroju naprawdę rodzinnym i przyjacielskim.

Nadszedł nareszcie oczekiwany przez małe dzieci św. Mikołaj. Rozdał im torebki ze smakołykami i owocami zaś organizatorom podarunki.

Uroczystość zakończono loterią fantową na której wielu wygrało dobre fanty.

Wszystkim organizatorom, Matkom Różańcowym, kierownikom, pomocnikom i młodzieży, należą się słowa szczerzego uznania i podziękowania za tak wielki wysiłek, pracę i poświęcenie. Zaś uczestnikom a szczególnie Rodzicom wyrazy wdzięczności za żywy udział, za obecność i za pomoc. To była prawdziwa zapłata za tyle trudu poniesionego w przygotowaniu i organizowaniu uroczystości.

Nasz wielki Polak i patriota, muzyk i działacz Ignacy Paderewski powiedział : „Polska nie zginie, bo w sercach naszych żyć będzie po wieki wiecznie... a szczególnie żyć będzie w sercach naszej młodzieży”...

Niech więc ta nasza piękna uroczystość oplątkowa która wznowiła w nas nasze piękne polskie tradycje, obyczaję i przekonania będzie bodźcem aby nadal, stale i wciąż przekazywać z pokolenia na pokolenie to co jest naszą żywotnością i duchem a nasze serca będą żyły katolicką Polską.

Uczestnik

### NACZELNE ZADANIA POLONII WOLNEGO ŚWIATA

- PODTRZYMANIE WALKI O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI
- ZACHOWANIE PRZEZ POLONIĘ ŚWIADOMOŚCI POLSKIEGO RODOWODU;
- NALEŻYTE POSZANOWANIE TEGO RODOWODU;
- PIELEGNOWANIE TRADYCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ POLONIJNEGO ŻYCIA SPOŁECZNEGO;
- CZYNNY UDZIAŁ POLONII W TWORZENIU POLSKIEJ KULTURY;
- PODNIESIENIE ZNACZENIA I WPŁYWÓW W KRAJACH ZAMIESZKANIA.

Zespólmymy nasze siły i zbudujmy razem prawdziwą silną i potężną POLONIĘ JUTRA! świadomą swojej wartości, swych obowiązków i zadań, zdolną nie tylko do ofiar, ale zdolną do pozytywnych i wilekich osiągnięć.

**PAMIĘTAJ, ŻE I TY MUSISZ BYĆ W TYM DZIELE I CIEBIE NIE MOŻE W TEJ PRACY ZABRAKNAĆ!**

Z Polski... Z Polski... Z Polski... Z Polski... Z Polski... Z Polski... Z Polski... Z Polski...

**ODGŁOSY JUBILEUSZU KS. PRYMASA :**

## Kardynalskie 25-lecie księdza Prymasa

12 stycznia archidiecja gnieźnieńska i warszawska, a wraz z nimi całe kościoły katolickie w Polsce obchodziły 25 rocznicę powołania do Świętego Kolegium Kardynalskiego ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego — Prymasa Polski.

Prymas Polski należy do grona dziełom najstarszych nominacją członków Kolegium Kardynalskiego. Mianowany został kardynałem — prezbiterem przez papieża Piusa XII na konsystorzu w styczniu 1953 r. Kapelusze kardynalski wreczył mu osobiście Pius

XII w czasie uroczystości zorganizowanej w Pałacu Apostolskim w Watykanie w dniu 18 maja 1957. Papież przydzielił mu też wówczas tytułarny kościół w Wiecznym Mieście, jedną z najstarszych bazylik chrześcijaństwa — Najświętszej Maryi Panny na Zatybrzu, świątynię posiadającą polskie tradycje, będącą również kościołem tytułarnym kard. Stanisława Hozusza, biskupa warmińskiego.

Jako kardynał ks. Prymas uczestniczył dwukrotnie w wyborach nowego papieża: na konklawe w październi-

ku 1958, kiedy wybrany został Jan XXIII i w czerwcu 1963, kiedy obrano Pawła VI. Jest członkiem watykańskiej Kongregacji do spraw Kościołów Wschodnich i Papieskiej Komisji do Rewizji Kodeksu Prawa Kanonicznego. Uczestniczył aktywnie w pracach przygotowawczych do Soboru i pracach Vaticanum II jako członek prezydium Soboru. Równie aktywny był jego udział w czterech kolejnych sesjach Synodu Biskupów.

W długim pocście metropolitów gnieźnieńskich obejmujących 78 następców bł. Radzyna-Gaudentego, brata św. Wojciecha, oraz 54 prymasów Polski, następców Mikołaja Trąby, ks. arcybiskup Stefan Wyszyński jest siódmym z kolei kardynałem.

\*\*

W 25 rocznicę powołania do Świętego Kolegium Kardynalskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego, ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, w warszawskiej bazylice archikatedralnej pw. św. Jana Chrzciciela odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

\*\*

### Życzenia Papieża dla Prymasa

Ojciec Święty Paweł VI wystosował depezę z życzeniami do ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa Gniezna i Warszawy, Prymasa Polski z okazji 25-lecia nadania mu godności kardynalskiej.

**Z ŻYCIA EMIGRACJI • Z ŻYCIA EMIGRACJI**

## KURS PRZYGOTOWANIA DO MAŁŻEŃSTWA

By pomóc duszpasterzom i młodym przygotowującym się do małżeństwa w Instytucie św. Kazimierza w Vaudricourt, zostaną zorganizowane wykłady oraz spotkania :

**Niedziela, 5 marca, godz. 15,00 do 18,00 :**

Ks. dziekan Ankiński : Kościół, który zbawia — l'Eglise — lieu du salut.

Ks. Kleszewski : Sakrament małżeństwa — Sacrement du mariage.

Ta sama tematyka zostanie powtórzona w niedziele 16 kwietnia i 21 maja.

**11 czerwca** — Spotkanie wszystkich uczestników sesji.

Spotkania te polecamy pamięci i gorliwości duszpasterzy oraz dobrej woli młodych, wstępujących w związki małżeńskie.

Zapewniamy o stałej pamięci o Was w codziennej modlitwie.

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej  
Instytut św. Kazimierza — Vaudricourt — 62131 Verquin — telefon : 25.14.34.

**GŁOS KATOLICKI**  
LA VOIX CATHOLIQUE  
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-69  
**C.C.P. : PARIS 12 777 08 U**  
Dyrektor : Ks. Pralat Z. Bernacki  
Redaktor : Ks. A.J. Stopa  
Administrator : Ks. Z. Pionnier  
N° d'autorisation 36 888  
Mission Catholique Polonaise  
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS  
Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola - 62302 LENS



**RADIO WATYKAŃSKIE**  
Nadaje codziennie : na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7,30 i RÓZANIEC o godz. 20,45.  
Audycje w języku polskim na falach :  
o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.  
o godz. 16,15 SR. 196 m, KR. 49 m.  
o godz. 20.15 — SR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m.

# LITURGIA NIEDZIELI

## 3 Niedziela Wielkiego Postu (Rok A)

Niedziela 26 lutego 1978

**Antyfona na wejście** Ps 90, 15-16

Będzie mnie wzywał a ja go wysłucham; wyzwolę go i sławą obdarzę, nasycę go długimi dniami.

**Modlitwa :**

Daj nam, wszechmogący Boże przez coroczne uczestniczenie w misterium czterdziestodniowego postu pełniej zrozumieć tajemnicę Chrystusa, a prawym postępowaniem osiągnąć zbawienie. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami :**

Spraw prosimy Cię, Panie, aby nasze serca odpowiadały darom, które składamy w ofierze na rozpoczęcie tajemnicy Wielkiego Postu. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię** Mt 4, 4

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

**Modlitwa po Komunii :**

Pokrzepieni chlebem z nieba, który ożywia wiarę, pobudza nadzieję i

### MODLITWA WISRNYCH NA NIEDZIELĘ PRASY KATOLICKIEJ

Jezus Chrystus chce nawiązać osobisty kontakt z każdym z nas poprzez swój Kościół. Pragnie także, aby wszyscy ludzie odnaleźli prawdę oraz żyli w pokoju i miłości.

1) Aby rządzący tym światem zrozumieli, że wszystkich ludzi, jako dzieci Boże, powinny łączyć więzy braterstwa.

2) Aby organizacje społeczne w swoim działaniu kierowały się zawsze prawdą.

3) Aby wszystkie nowoczesne środki przekazu myśli zostały wciągnięte w służbę Ewangelii.

4) Aby prasa, kino, radio, stały się bardziej uważne na potrzeby dusz, szczególnie młodych.

5) Aby każdy z naszej wielkiej Rodziny Polskiej korzystał z prasy katolickiej w tworzeniu szczęścia swojego i bliźnich.

Panie, nasz Boże, chcesz zgromadzić wszystkich ludzi w prawdzie i sprawić, aby wzrastali w Twojej miłości; prosimy Cię, aby środki masowego przekazu służyły do wprowadzenia ich wszystkich do Twego Królestwa. Przez Chrystusa Pana naszego Amen.

umacnia miłość, prosimy Cię, Panie, abyśmy się nauczyli łączyć Tego, który jest chlebem żywym i prawdziwym i żyć wszelkim słowem, które pochodzi z ust Twoich. Przez Chrystusa.

### CZYTANIE I (Wj 17, 3-7)

**Czytanie z Księgi Wyjścia**

Synowie Izraela rozbili obóz w Refidim, ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: „Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia?” Mojżesz wołał wtedy do Pana i mówił: „Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie!”. Pan odpowiedział Mojżeszowi: „Wyjdź przed lud i weź kilku ze starszych Izraela ze sobą. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś Nil, i idź. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie”. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyny izraelskiej. I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili się synowie izraelscy i wystawiali Pana na próbę, mówiąc: „Czy też Pan jest rzeczywiście w pośrodku nas, czy nie?”.

### CZYTANIE II (Rz 5, 1-2, 5-8)

**Czytanie z listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian**

Bracia: Dostąpiwszy usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez twamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany. Chrystus bowiem umarł za nas jako za grzeszników w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami.

**EWANGELIA** (dłuższa: J 4, 5-42; krótsza: J 4, 5-15. 19b-26, 39a 40-42)

Jezus przybył do miasteczka sama-

rytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które Jakub dał synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej:

„Daj Mi pić”. Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupu żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: „Jakżeż Ty będąc Żydem prosisz mnie, Samarytanke, bym Ci dała się napić?” Żydzi bowiem nie utrzymują stosunków z Samarytanami. Jezus odpowiedział jej na to: „O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj Mi się napić”, prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej”. Powiedziała do Niego kobieta: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie, i jego bydło?” W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: „Každy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”. Rzeka do Niego kobieta: „Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać. Widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga”. Odpowiedział jej Jezus: „Wierz Mi, niewiasto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem, już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, i takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”. Rzeka do Niego kobieta: „Wiem, że przyjdzie Mesjarz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko”. Powiedział do niej Jezus: „Jestem Nim Ja, który z tobą mówię”. Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety. Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: „Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata”.